



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Z nów październik i ta jesień roztoczyła melancholii szary woal – chciałyby się zanurzyć za Starszymi Panami. Tymczasem jest radośnie i jest nadzieja. Zawsze jest, o czym przekonują nas pracownicy i wolontariusze hospicjów (s. IV). Ponadto do pracy zabrali się po wakacjach studenci (s. VII). Może więc po prostu warto zakasać rękawy, pracować i modlić się z pasją. Z nadzieją, że za rok znów będą udane wakacje. Pamiętaj, że październik jest miesiącem maryjnym, a z pomocą Matki zawsze i wszystko udaje się lepiej. ■

ZA TYDZIEŃ

- KOŚCIÓŁ A SAMORZĄD – bilans kadencji
- WIZYTA W KNUROWIE, w parafii świętych Cyryla i Metodego

Dni Duchowości w seminarium

Komputer i kolana w odciskach

– Kapłaństwo nie jest dla grzecznych chłopczyków, lecz dla dojrzałych mężczyzn – powiedział do katowickich kleryków ks. dr Bogusław Mielec z PAT. – Duchowość to komplet – należy do niego także nasze człowieczeństwo. Jesteśmy wezwani do naśladowania Jezusa, a nie do imitacji.

Dni Duchowości odbyły się w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym po raz drugi. Ich inicjator, ks. Krzysztof Lala, ojciec duchowny kleryków, wyjaśnia:

– Alumni przychodzą ze świata, jaki on jest. Mają się tutaj nauczyć indywidualnego spotkania z Bogiem, a na jego bazie życia we wspólnocie i dla wspólnoty. Wprawdzie duchowości nie można się nauczyć, ale to proces, który domaga się ciągle nowego pokarmu. Między innymi Dni Duchowości mają takiego pokarmu klerikom dostarczać.

Dwudniowe sympozjum odbyło się pod hasłem „Duchowość kapłańska w życiu i nauczaniu Sługi Bożego Jana Pawła II”. Ks. prof. Andrea Celli, rektor seminarium w Como we Włoszech, podkreślił, iż radykalizm kapłaństwa realizuje się we wspólnocie. Ks. dr Adam Rybicki z KUL mówił o cierpieniu i męstwie w życiu kapłana.

– Współczesny kleryk potrzebuje komputera i rozległej wiedzy, ale to nie wystarczy – stwierdził ks. dr Jerzy Paliński, rektor WSSD. – Du-

Dr hab. Jarosław Popławski z KUL mówił o pobożności maryjnej w życiu kapłana

chowość jest konieczna, bo współczesny świat oczekuje świadectwa. Dlatego nie wystarczy też prosta pobożność. Więc wiedza i duchowość – nie wystarczy aktywność zewnętrzna. Konieczne są częste i długie godziny na kolanach przed Jezusem.

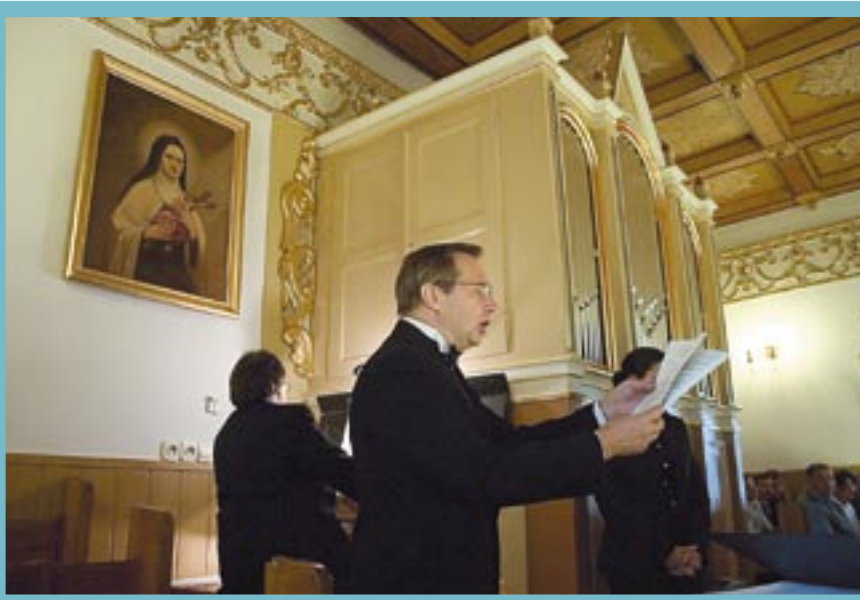
– Wciąż na nowo zdobywać kontakt z Jezusem, aby wzrastać, tak pojmuję duchowość – powiedział Dariusz Reder, alumn III roku. – Jezus powiedział: nawracajcie się, a to znaczy – wciąż. Dobry ksiądz to najpierw dobry człowiek, dlatego zadaniem, jakie stawia nam Jezus, jest świętość. Mamy świadczyć, ale jak to zrobić, jeśli się samemu nie doświadczyło spotkania z Jezusem? Dlatego budowanie osobistej relacji z Jezusem jest naszym najważniejszym zadaniem.

MIROSLAW RZEPKA



MIROSLAW RZEPKA

W BUJAKOWIE ZNÓW ZABRZMIAŁY PRAWDZIWE ORGANY



MIROSLAW RZEPKA

Przez kilkanaście lat parafianie bujakowskiej parafii św. Mikołaja byli pozbawieni organów, do liturgii wykorzystywano instrument elektroniczny. Dopiero w ubiegłą niedzielę dźwięk zabytkowego instrumentu ponownie rozległ się we wnętrzu sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Środowiska Naturalnego. Podczas koncertu inauguracyjnego używanie instrumentu po renowacji wystąpili Władysław Szymański, wirtuoz organowej gry, oraz Feliks Widera (tenor) z córką Karoliną (sopran). Instrument zbudowała firma Dürschlag und Sohn z Rybnika w 1889 roku.

Bujakowskie organy niedawno były w częściach, wiele piszczałek trzeba było zrekonstruować

Wymagał generalnego remontu, który trwał ponad rok. Sfinansowali go bujakowscy parafianie. Przyszli też tłumnie na koncert, poświęcony Matce Bożej. ■

Lednica na Śląsku

MŁODZIEŻ. Grupa młodzieży, która będzie przygotowywać przyszłoroczne spotkanie w Lednicy, odwiedziła naszą archidiecezję. „W przyszłym roku będzie

my obchodzić 750-lecie śmierci świętego Jacka – tłumaczy Agnieszka Chrostowska, prawa ręka ojca Jana Góry, pomysłodawcy lednickich spotkań. – Chcemy dowie-

dzieć się jak najwięcej z historii i legend, żeby tę wiedzę przekazać młodzieży nad Lednicą”. 25 młodych osób, głównie studentów, pod opieką dominikanów: ojca Jana i ojca Tomasza Dostatniego, odwiedziło Kamień Śląski, miejsce urodzenia Świętego. Zwiedzili też ważne miejsca archidiecezji katowickiej, której święty Jacek jest patronem: katedrę Chrystusa Króla (na zdjęciu), sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego.



HENRYK PRZONDZIONO

Dla Jana Pawła II

KONCERT laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego „Patri Patriae” na utwór dedykowany Ojcu Świętemu odbędzie się 16 października o godz. 18.00 w sali koncertowej Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. K. Szymanowskiego w Katowicach, przy ul. Ulańskiej

7b. W IV edycji konkursu zadaniem młodych twórców było skomponowanie utworu poświęconego pamięci zmarłego Papieża. Nagrodzone utwory wykonają: Orkiestra Muzyki Nowej pod dyr. Aleksandra Lasonia oraz Młodzieżowa Orkiestra Symfoniczna im. K. Szymanowskiego w Katowicach pod batutą Szymona Bywalca.

Wystawa na stałe

MUZEUM ŚLĄSKIE. Udział śląskiego przemysłu w produkcji zbrojeniowej XIX i XX wieku ukazuje otwarta właśnie ekspozycja. W piwnicznym pomieszczeniu można podziwiać unikatowe obiekty militarne, takie jak taczanka wz. 36, czyli legendarny pojazd konny pozwalający na prowadzenie ognia z ckm-u w ruchu, czy biedka wz. 33 – podstawowy środek transportu ckm-ów, moździerzy

oraz amunicji w czasach II RP. Zarówno biedka, jak i taczanka są jedynymi w Polsce egzemplarzami udostępnionymi dla zwiedzających. Prezentowane obiekty pochodzą ze zbiorów Muzeów Śląskiego oraz z muzeów w Zamościu, w Biłgoraju, w Tomaszowie Lubelskim, w Lubaczowie oraz z kolekcji prywatnych. Wystawa jest czynna we wtorki i czwartki w godz. 12.00 – 17.00.



ARCHIWUM MUZEUM ŚLĄSKIEGO

Zatrudnij się sam

PRACA. Powiatowy Urząd Pracy w Chorzowie oferuje bezwrotne dotacje na otwarcie własnej działalności gospodarczej. Dotacje i szkolenia przeznaczone są dla osób bezrobotnych zarejestrowanych w PUP w Chorzowie, które aktywnie poszukują pracy i zamierzają otworzyć własne firmy. Szczegółowe informacje dostępne są w Internecie: www.pupchorzow.pl.

Ruszyły warsztaty

PIEKARY ŚL. W Dąbrówce Wielkiej otwarto Warsztaty Terapii Zajęciowej dla niepełnosprawnych. Grupa uczestników liczy 70 osób powyżej 16. roku życia. Podopiecznymi zajmować się będzie 24 specjalistów. Czekają 14 pracowników, m.in. bukieciarstwa, muzyczna, krawiecka, ceramiczna, tkacka, komputerowo-poligraficzna, plastyczna, fauny i flory



MIROSLAW RZEPKA

prof. Florian Kuźnik

rektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach

Obchodzimy 70-lecie funkcjonowania szkoły. Chcemy, by jubileusz był skromny. Uczymy go kilkoma imprezami akademickimi i naukowymi, a poza tym będziemy normalnie funkcjonować. Od kilku już lat sobie i wszystkim pracującym w szkolnictwie i uczącym się **życzę stabilnych warunków.** Także od strony finansowej. Nie oczekujemy zwiększonych środków, tylko właśnie stabilizacji. Ona jest potrzebna, aby rozwijać nowe specjalności i kierunki kształcenia oraz pomnażać kadrę naukową. Mamy też projekty inwestycyjne, takie jak budowa biblioteki akademickiej wspólnie z Uniwersytetem Śląskim. Środowisko akademickie Śląska jest pod względem liczebności drugie po Warszawie. To ogromna liczba studentów. Nie wiem, dlaczego ciągle pokutuje stereotyp regionu przemysłowego. Również dla ludzi rządzących, i w kraju, i na Śląsku, liczą się bardziej grupy nacisku związane z ciężkim przemysłem. Uczelnie są dla nich jakby trochę mniej ważne.

Z tęsknoty za mistrzem

CHORZÓW. Relacja mistrz-uczeń była tematem sesji, która odbyła się w Miejskim Domu Kultury „Batory” w Chorzowie. – Nie zauważyłem, żeby młody człowiek był mniej głodny wzorca osobowego dziś niż 25 lat temu – stwierdził ks. prof. Jerzy Szymik. – Jak słyszę, że nie ma dziś autorytetów, to nie wiem, o co chodzi – potwierdził prof. Aleksander Nawarecki, który mówił o swoim mistrzu, prof. Ireneuszu Opackim. – Także frekwencja na tej sesji dowodzi, że wielu ludzi znalazło swego mistrza, a jeśli nie, to tęskni za tym – dodał organizator spotkania dr Jacek Kurek.

Aby Bóg wspierał



MIROSLAW RZEPKA

EKUMENIZM. Nietypowe nabożeństwo poprzedziło inaugurację roku akademickiego w Wyższej Szkole Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach. 30 września w katowickim kościele Mariackim modlili się wspólnie duchowni Kościołów Rzymskokatolickiego oraz Ewangelicko-Augsburskiego. Ks. Grzegorz Polok (na zdjęciu z lewej) i ks. Sebastian Mendrok razem też udzieliłi profesorom i studentom swego błogosławieństwa.

Komenda w Bieruniu

POLICJA. Nową Komendę Powiatową Policji otwarto 29 września w Bieruniu. Podczas uroczystości p.o. śląskiego komendanta wojewódzkiego policji w Katowicach inspektor Marek Karolczyk ode-

brał również ślubowanie od 250 funkcjonariuszy służby kandydackiej (na zdjęciu). Nowo utworzona komenda powstała na mocy porozumienia zawartego w 2003 roku pomiędzy Śląskim Komendantem

Wojewódzkim Policji a Zarządem Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. Koszt inwestycji wyniósł ponad 7 mln złotych. Komendantem bieruńskiej jednostki został nadkomisarz Jan Słoninka.



KWP KATOWICE

Protest młodzieży

WODZISŁAW ŚL. W piątek, 29 września, protestowali uczniowie szkół średnich. Nie podobają im się zmienione zasady przyszłorocznych matur. Demonstracja była nielegalna. Odbędzie się w czasie, kiedy uczniowie powinni siedzieć w ławkach i przygotowywać się do matury właśnie.

OD REDAKCJI:

Pytania, jakie nasuwają się same, brzmią: dlaczego

go protestowali w czasie lekcji? Jak zostaną ukarani za nielegalną demonstrację i nieobecność w szkole? (Na razie wiadomo jedynie, że nieobecność została odnotowana w szkolnych dziennikach). Czy na pomysł wagarów w formie protestu wpadli sami, czy też ktoś im go zręcznie podpowiedział? I najważniejsze: czy naprawdę uczniowie powinni zabierać głos w kwestii egzaminów, jakie mają zdawać? **MR**



AGENCJA GAZETĄ, MARCIN TOMALKA

Emigracja a ekumenizm

KATOWICE. Nowym kontekstem dla duszpasterstwa ekumenicznego są wyjazdy zarobkowe za granicę – zauważył ksiądz profesor Janusz Królikowski, uczestniczący w zorganizowanej 28 września w Katowicach konferencji na temat duszpasterstwa ekumenicznego w diecezji. Zdaniem teologa z Tarnowa, najczęstsze problemy, jakie pojawiają się w związku z emigracją, to małżeństwa mieszane wyznaniowo. Coraz więcej ludzi pyta też o możliwość udziału w niedzielnej Mszy w kościele innym niż rzymskokatolicki. Konferencja została zorganizowana na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego z okazji 30-lecia zakończenia I Synodu Diecezji Katowickiej i wydania jego dokumentu, poświęconego ekumenizmowi.



Z BOKU
KS. MAREK ŁUCZAK

O Śląsku znów głośno było w mediach. W głównym wydaniu telewizyjnych Wiadomości cała Polska usłyszała o przywódcy gangu, który zmuszał do przynoszenia pieniędzy, podlegał do działalności przestępczej, zastraszał i kradł w mieszkaniach. Bilans działalności przestępców jest zatrważający. Skradli m. in. 26 szt. zegarków wartości 5000 zł. Uderzyli starszego mężczyznę w głowę, usiłując zabrać mu portfel. Aby włamać się do kolejnego sklepu, przecięli kabel zasilający alarm, następnie zniszczyli skrzynkę z bezpiecznikami.

O tak drastycznych szczegółach działalności jednego z gangów można przeczytać na stronach internetowych śląskiej policji. Na tyle przyzwyczailiśmy się do brutalności, że te opisy być może nie zrobiłyby na nas większego wrażenia. Jednak opinię publiczną zadziwiła informacja, że za tymi przestępstwami stoją osoby nieletnie. Policjanci Zespołu ds. Nieletnich i Patologii rybnickiej komendy zatrzymali sześć osób w wieku 14–16 lat z dzielnicy Rybnika – Boguszowic. Przywódcą był 16-latek, który biciem zmuszał do uległości. Posługiwał się także groźbami, próbował uzależnić ich od siebie za pomocą narkotyków (haszysz, marihuana). W sumie grupa ta od stycznia 2006 do września 2006 popełniła 65 przestępstw na terenie Rybnika. Były to m.in. rozboje, włamania, kradzieże, wymuszenia oraz przestępstwa narkotykowe.

O burza jeszcze jeden fakt: z działalności grupy „skorzystało” ok. 30 osób. Były to zarówno korzyści materialne, jak i łatwy dostęp do narkotyków. Obecnie policjanci pracują nad ustaleniem osób, które mogły pośredniczyć w pozbywaniu się łupów z przestępstw. Proceder trwał wiele miesięcy. Ekspedientki okolicznych sklepów wielokrotnie informowały policję o zagrożeniu. W sklepach co jakiś czas pojawiali się młodzi, agresywni ludzie. Wszyscy chodzili do szkoły, mieli rodziny i sąsiadów.

W Katowicach działa program pomocy dzieciom, opierający się na parafii „Nasze Załęże”. Jego celem jest opracowanie diagnozy sytuacji dzieci w tej dzielnicy, a następnie zaradzenie problemom poprzez ukierunkowane działania. Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego są Podyplomowe Studia Rodziny i Mediacji Sądowej. Szczególnie katecheci mogą dzięki tej ofercie skorzystać z gruntownej wiedzy w walce z patologiami. Być może te działania nie wystarczą, ale wobec szokujących informacji z Rybnika trzeba postulować przynajmniej większą wymianę doświadczeń i współpracę. W tym ostatnim muszą uczestniczyć wszyscy: Kościół, rodzina, szkoła i samorządy. Jeśli te wszystkie instytucje nie zmobilizują sił, by skuteczniej wychowywać, informacje o gangach młodocianych przestaną nas wkrótce bulwersować. To zaś będzie porażka wszystkich.

Jeszcze do niedawna niektórzy traktowali je jak zło konieczne. Umieralnia, mówili sceptycy. Tymczasem **nigdzie bardziej nie czuje się potęgi życia jak w hospicjach.**



tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Na terenie naszej archidiecezji działa kilkanaście hospicjów. Wśród nich hospicja stacjonarne i domowe. Hospicjum stacjonarne to placówka dla ciężko chorych i cierpiących ludzi, głównie z powodu nowotworów, którzy znajdują się w terminalnym stadium choroby. W przypadku hospicjów stacjonarnych cały ciężar opieki nad chorym przejmuje personel placówki. Chory przez 24 godziny na dobę jest pod fachową opieką lekarza, pielęgniarek, wolontariuszy. Ma zapewniony odpowiedni sprzęt medyczny. Placówki te pozwalają znacznie poprawić jakość ostatnich chwil życia chorego. I nie chodzi tu tylko o zminimalizowanie bólu. Hospicja dają chorym poczucie godności, człowieczeństwa.

Trudno o lekarza

Działalność hospicjum nie zmierza do wyleczenia, bo na tym etapie choroby jest to niemożliwe. Bywa, że trudno znaleźć odpowiedniego lekarza do pracy w hospicjum.

– Każdy lekarz ma bowiem zakodowane, że powinien leczyć. To przecież jest wpisane w jego zawód – mówi ks. Zenon Ryzner, dyrektor Archidiece-



MAREK PIEKARA

zjalnego Domu Hospicyjnego im. Jana Pawła II w Katowicach. – Tymczasem w hospicjum lekarz już nikogo nie wyleczy, nie będzie spektakularnych uzdrowień. Z punktu widzenia lekarskiego jest na straconej pozycji. Dlatego trzeba ogromnego poczucia odpowiedzialności i godności człowieka, by móc być lekarzem hospicyjnym.

Czasem przyrównuje się ich do pediatrów. Ciężko chory człowiek nie jest bowiem w sta-

Wolontariuszami w Hospicjum im. Jana Pawła II w Katowicach są m.in. klerycy śląskiego seminarium. Przychodzą do chorych z Komunią św., modlą się z nimi, rozmawiają

nie powiedzieć nawet, gdzie go boli, bo boli już wszędzie, i zadaniem lekarza jest znalezienie jądra tego bólu.

Ale hospicja to nie tylko fachowa pomoc lekarska, odpowiednie leki i sprzęt. To także, a może przede wszystkim, bycie z chorym. Czasem wystarczy, że ktoś go uważnie wysłucha, przytuli, przeczyta książkę. To daje poczucie bezpieczeństwa, spokoju. Trzeba znaleźć czas na spokojną rozmowę, sprawić, by chory nie

czuł się samotny. Wymaga to pokory, cierpliwości i akceptacji chorego takim, jaki jest.

Co roku wolontariuszami w Archidiecezjalnym Domu Hospicyjnym im. Jana Pawła II w Katowicach są klerycy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego. W danym roku jest ich około 20. Nie tylko przychodzą do chorych z Komunią św., ale i modlą się z nimi, rozmawiają. – To doświadczenie pozostanie im na przyszłość. Bo przecież chorzy będą się przewijać przez ich całe kapłańskie życie – mówi ks. Zenon Ryzner.

niętajmy o hospicjach

normalne życie



Zwalanie na obcych?

Obligatoryjnie przy każdym hospicjum stacjonarnym działa domowe hospicjum. Opieka jest wówczas świadczona w domu chorego. Obowiązek bezpośredniej opieki nad chorym spoczywa na rodzinie, a pracownicy hospicjum współpracują w tej opiece, zapewniając fachową pomoc.

28-letnią Wioletę z Żor od pewnego czasu pobołwał żołądek. Lekarze mówili, że to nerwica. Ale ona czuła się coraz gorzej. Mąż Jacek zmusił ją, by poszła do specjalisty. Diagnoza była okrutna. Okazało się, że nowotwór wypełniał już niemal cały żołądek, przerzuty były w całym ciele. Lekarze dawali jej zaledwie kilka tygodni życia. Jacek wiedział, ale żonie mówił, że po prostu żołądek nie pracuje jak należy. Nie chciał, żeby się załamała. I żeby martwiła się, co będzie z nim i trójką małych dzieci.

Wiola z dnia na dzień słabła coraz bardziej. Ksiądz, który przygotowywał jej najstarszą córkę do I Komunii św., a jednocześnie służył w żorskim hospicjum domowym, zaproponował Jackowi pomoc w opiece nad żoną. Lekarz z placówki ustalili środki przeciwbólowe, kroplówki. Jacek sam nauczył się je podawać żonie. W opiece nad Wioletą pomagały mu wolontariuszka i pielęgniarka. Prowadzący chorą lekarz hospicyjny był na każde zawołanie. Wystarczyło zadzwonić. To dawało poczucie bezpieczeństwa.

– Dawniej nie wiedziałem tak naprawdę, co to takiego hospicjum – mówi Jacek. – Myślałem, że to zwalanie na obcych ludzi obowiązków związanych z opieką nad chorym. Tymczasem to po prostu niewyobrażalna pomoc dla rodziny. To zwykłe rozmowy wolontariusza z cho-



MAREK PIEKARA

rym, wspólna modlitwa, uśmiech. Wiola bardzo lubiła modlić się na różańcu z wolontariuszką Agnieszką.

Wolontariusze żorskiego hospicjum zabrali chorą w góry, które tak lubiła. Wiola chciała jeszcze dożyć I Komunii najstarszej córki. Choć lekarze z niedowierzaniem kiwali głowami, chora matka doczekała uroczystości. Zmarła kilkanaście dni później – w Dniu Matki.

Choroba – wielka radość

Dzięki pomocy hospicjum także rodzina łatwiej przechodzi śmierć najbliższej osoby.

– W czasie choroby żony nikt się od nas nie odwrócił. Przeciwnie, zyskaliśmy wielu nowych przyjaciół – mówi Jacek. – Pomoc hospicjum była ogromnie budująca. Ani Wiola, ani cała nasza rodzina nie czuliśmy się sami. A za pomoc, jaką dało nam hospicjum, będę wdzięczny zawsze.

– Kiedy przekraczam próg domu chorego, znikają wszystkie lęki – mówi Zyta Markulak, (z prawej) wolontariuszka hospicjum w Żorach

Bardzo często jest tak, że po śmierci chorego jego najbliżsi chcą pomagać innym chorym. Chcą służyć jako wolontariusze. Mąż Zyty Markulak czuł się źle. Jedno badanie, kolejne i kolejne, i wynik: zaawansowany rak prostaty. Po operacji pan Rudolf poszedł jeszcze do pracy. Chciał żyć normalnie. Nikomu nie dawał poznać, jak bardzo jest chory. Nawet dzieci i wnuki nie chciały w to wierzyć. – Przecież tato jest taki uśmiechnięty, wesoły, żartuje – mówiły

Kiedy pan Rudolf był już tak słaby, że nie potrafił sam jeździć

na badania, żona zaczęła szukać pomocy. Od znajomej dowiedziała się o idei domowego hospicjum. Lekarz, pielęgniarki byli na każde skinienie.

– Mimo że mąż bardzo cierpiał, bo nie było miejsca na jego ciele, które nie zaatakowałby nowotwór, był bardzo szczęśliwy, bo miał wokół siebie kochającą rodzinę i fachową opiekę – mówi pani Zyta. – Może to dziwne, co powiem, ale w tej chorobie była wielka radość. Mąż wiedział, że nie jest sam.

Pan Rudolf zmarł w kwietniu ubiegłego roku, mając 64 lata.

dokończenie na s. VI

■ R E K L A M A ■

Specjalny kupon kinowy!
Kino Helios w Katowicach zaprasza!

Karol - papież
który pozostał człowiekiem

w specjalnej cenie!
Przyjdź do naszego kina z tym kuponem i kup bilet na ten film
w cenie 12 zł.

HELIOS
CENTRUM FILMOWE

Kino HELIOS-KATOWICE
budynek ALTUS, ul. Uniwersytecka 13
REZERWACJA: 032 60 30 101 do 104, www.heliosnet.pl
dla klientów kina bezpieczny parking w atrakcyjnych cenach

dokończenie ze s. V

Po śmierci męża Zyta nie załamała się. Zaczęła myśleć o tym, by zostać wolontariuszką w hospicjum.

Po cichu i na paluszkach

Od stycznia 2006 roku jest wolontariuszką w domowym hospicjum, działającym przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Chorych Hospicjum im. Jana Pawła II w Żorach. Pomaga w zrobieniu zakupów, gotowaniu, sprzątaniu, karmieniu chorego. – Czasem, jak idę do chorego, to zastanawiam się, o czym będę z nim rozmawiać. Ale jak przekroczę próg jego domu, to wszystkie lęki znikają – mówi. – Jak przychodzę do chorego, to on nawet nie wie, ile się za niego modłę.

Żeby być wolontariuszem hospicyjnym, ciągle trzeba się uczyć. A największa nauka płynie od chorego. – Do niego zawsze trzeba podchodzić na paluszkach i po cichu – mówi pani Zyta. – Nie można się wymądrzać. I potrzeba ogromnego ciepła. Dzięki tej służbie nauczyłam się cierpliwości, podejścia z uśmiechem do każdego człowieka i ogromnej pokory. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę być wolontariuszką. Nie wiem, czy potrafiłabym pracować w hospicjum, gdyby nie choroba męża. Ale widocznie tak Bóg postanowił.

Hospicjum = życie

Praca hospicjów to nie tylko opieka nad chorymi, nie tylko działalność medyczna. Często placówki organizują kwesty (a potrzebny jest każdy grosz, nie wszystkich stać na przykład na wykupienie drogich leków, niezadko to właśnie hospicjum wy-



MARK PIKARA

kupuje chorym recepty), koncerty charytatywne, imprezy sportowe, spotkania poświęcone idei hospicjum.

W tym roku, już po raz trzeci, od października do końca listopada odbywa się ogólnopolska kampania społeczno-edukacyjna pod hasłem „Hospicjum to też życie”, zorganizowana przez Fundację Hospicyjną. W tym roku głównym tematem jest pomoc osobom w żałobie.

Z danych udostępnionych przez GUS wynika, że w Polsce rocznie umiera ok. 380 tys.

Czasem choremu wystarczy, że ktoś go uważnie wysłucha, przytuli, przeczyta książkę. To daje poczucie bezpieczeństwa, spokoju

osób. Prawie 200 tysięcy ludzi umiera w wyniku choroby nowotworowej, z czego ponad 80 tys. znajduje się w ostatnich dniach życia pod opieką hospicyjną. Przy założeniu, że w ogromnej większości zmarli otoczeni są rodzinami i bliskimi, można przyjąć, że co roku żałobę przeżywa ponad milion Polaków.

Jednym z hospicjów, które włączyło się w kampanię, jest Stowarzyszenie Opieki Hospicyjnej i Paliatywnej „Hospicjum św. Antoniego” w Chorzowie (działa tu hospicjum domowe i stacjonarne).

W ramach kampanii chorzowska placówka organizuje m.in. koncert wokalnie-instrumentalny. – 12 października, wspólnie z hospicjum z Zabrza, organizujemy także debatę poświęconą tematowi osierozenia i żałoby – mówi Elżbieta Sitek z zarządu chorzowskiego stowarzyszenia. Nasza placówka już po raz drugi bierze udział w kampanii „Hospicjum to też życie”.



MOIM ZDANIEM

KS. ZENON RYZNER

dyrektor Archidiecezjalnego Domu Hospicyjnego im. Jana Pawła II w Katowicach

Hospicja są potrzebne zarówno chorym, jak i ich rodzinom. Szpitale wypisują pacjentów w terminalnym okresie choroby, bo nie są przygotowane do opieki nad nimi. A chorzy ci wymagają jej przez 24 godziny na dobę. I właśnie taką opiekę daje hospicjum. Tu każdy chory jest najważniejszy, na pierwszym miejscu. Poprawia to bardzo komfort ostatnich dni życia. Człowiek do końca potrzebuje nadziei. Także tej, że nie będzie bolało. A jeśli do tego widzi, że ktoś się o niego troszczy, że ma fachową pomoc lekarzy, pielęgniarek, że nie jest sam, to czuje się bezpiecznie.

Bezpieczeństwo odczuwa także rodzina chorego. Bliscy bardzo często po prostu nie są w stanie być przy chorym przez całą dobę. Dzięki pomocy hospicjum rodzina nie jest psychicznie i fizycznie wykończona chorobą. W hospicjum ani chorzy, ani ich rodziny nie rozmawiają o śmierci. Traktują placówkę jak oddział szpitalny, na którym chory jest na pierwszym miejscu. Tu toczy się normalne życie. Umierający człowiek ma czasem jeszcze wiele spraw do załatwienia. Bywa, że przez lata był skłócony z rodziną, u kresu życia godzi się ze wszystkimi. Nie każdy lekarz, pielęgniarka czy wolontariusz nadaje się do pracy w hospicjum. Czasem wolontariuszami chcą być bardzo młodzi ludzie. Nie każdy potrafi sobie poradzić z brutalną rzeczywistością hospicjum. Młodzi, jak to młodzi, chcieliby coś robić, zmieniać. A tu czasem chory potrzebuje tylko tego, by ktoś go cierpliwie wysłuchał. By usiadł na tarasie i napił się kawy. Nie każdy potrafi temu podołać.

■ R E K L A M A ■

KAROL - PAPIEŻ, KTÓRY POZOSTAŁ CZŁOWIEKIEM

Druga część filmu "Karol - człowiek, który został Papieżem". Obraz rozpoczyna się od inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. Ukazuje nam pierwsze pielgrzymki papieskie - do Meksyku oraz do Polski, opowiada o tragicznych wydarzeniach związanych z zamachem na życie Jana Pawła II oraz o tym, jak Papież przeżył i powrócił do swej misji szerzenia wartości Ewangelii.

premiera 13 października
bilety już w sprzedaży
zapraszamy
do kina HELIOS
w Katowicach



Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim

Będzie jak na Harvardzie?

Wprowadźmy na Śląsku harwardzki model studiów i badań naukowych – zaproponował rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Janusz Janeczek podczas uczelnianej inauguracji roku akademickiego. Odbędzie się ona na Wydziale Teologicznym UŚ.

– Wyobraźmy sobie – mówił rektor – że chcąc nadać za interdyscyplinarnym charakterem badań naukowych, zrezygnowaliśmy z tradycyjnej, akademickiej struktury organizacyjnej. (Tu patrzę na dziekanów – powiało niepokojem... – wtrącił prof. Janeczek).

– Nie przyznajemy stopni naukowych w tradycyjnych dyscyplinach. Zamiast tego nasi studenci mogą otrzymać stopień magistra lub doktora w jednej z dziedzin zintegrowanych, np. zarządzanie i informatyka – mówił rektor, podkreślając, że tak właśnie prowadzi się badania i studiuje na Uniwersytecie Harvarda.

Prof. Janeczek stwierdził, że nadzieję na realizację takiego modelu pokłada w projekcie Śląskiego Międzyuczelnianego Centrum Interdyscyplinarnych Badań i Edukacji w kampusie uniwersyteckim w Chorzowie. Odpowiedni projekt, który byłby finansowany ze środków europejskich, został już w końcu sierpnia złożony w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Przyjaciele rektorzy, nie zmarnujmy szansy!

Zdaniem prof. Janeczka, w interdyscyplinarnych badaniach powinien być wykorzystany potencjał badawczy wielu śląskich uczelni: Politechniki Śląskiej, Śląskiej Akademii Medycznej, Akademii Ekonomicznej, a także instytutów naukowych, takich jak Główny Instytut Górnictwa. – Jest to szansa na dalszą integrację śląskich akademickich uczelni wyższych i nadanie ich współ-



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIONO



pracy nowego jakościowo wymiaru. Przyjaciele rektorzy, nie zmarnujmy tej szansy! – apelował prof. Janeczek.

Komentując tę wypowiedź, rektor katowickiej Akademii Ekonomicznej prof. Florian Kuźnik stwierdził, że idea badań interdyscyplinarnych warta jest zainteresowania. – Ale wypracowanie formuły takich studiów jest jeszcze przed nami – zastrzegł.

Jakby Bóg był

Interdyscyplinarny dialog zaproponował także ks. prof. Jerzy Szymik, który wygłosił wy-

U góry:
Prof. Janeczek podczas przemówienia inauguracyjnego
Poniżej:
Tegoroczni laureaci nagrody Pro Scientia et Art – najwyższego wyróżnienia, jakie Uniwersytet Śląski przyznaje swoim naukowcom (od lewej): hydrolog prof. Andrzej Róźkowski i prawnik prof. Maksymilian Pazdan

kład inauguracyjny. Jako teolog zaproponował on przedstawicielom innych nauk dialog i zgłosił propozycję wątków takiej rozmowy.

Stwierdził za obecnym Papieżem, że nie da się uniknąć odpowiedzi na pytanie o Boga i trzeba wybrać między życiem, „jakby Boga nie było”, a życiem, „jakby Bóg był”, i to był decydującą rzeczywistością własnego życia. Stąd propozycja pierwszego wątku dialogu: „iść, jakby Bóg istniał”.

Propozycja druga: reaktywować dyskurs o prawdzie, tzn. zmo-

dyfikować ponowoczesny relatywizm, wzbogacając go o relatywizację relatywizmu. – Poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem. Cóż to za poszukiwanie, któremu nigdy nie wolno dojść do celu – powtórzył ks. prof. Szymik za Benedyktem XVI.

I propozycja trzecia: „wrócić życiu należną mu nadzieję”, tzn. „wyzbyj się pewności, ale nie ufaj rozpaczy” – powiedział ks. prof. Szymik, cytując jeden ze swoich wierszy. **JD**

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

– O słuchalności
decyduje wiele czynników
– mówi Sylwester
Strzałkowski
z Radia eM. Ważna
jest nawet częstotliwość
nadawania. 107,6
– to przecież sam
koniec skali.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Rzecz miała miejsce latem na jednym z miejskich basenów. Z głośników wydobywała się muzyka młodzieżowa. Dokładnie o godzinie 12 pojawił się śpiew modlitwy „Anioł Pański”. Nazajutrz na tym samym basenie czas wypoczywającym umilała już inna stacja radiowa...

Katolickie, bo dla wszystkich

Tamto zdarzenie ukazuje jeden z poważniejszych dylematów katolickiej rozgłośni radiowej. Jak ma wyglądać program? Czy modlitwa w katolickim radiu jest konieczna? Przecież jej obecność może spowodować, że radio zniknie z miejsc publicznych, w których między wierszami można przemycić Dobrą Nowinę. Między innymi na te pytania musiał sobie odpowiedzieć ks. Edward Nalepa, prezes Radia eM. – Radio powinno ewangelizować – mówi. – A dokładniej, powinno się włączyć w nurt ewangelizacji. Nie wolno nam zapominać, że wiara rodzi się ze spotkania z Bogiem, osobistego spotkania. Osoby z osobą. Radio i wszystkie inne media pełnią funkcję pomocniczą, podprowadzają pod to spotkanie. Wiara ro-

dzi się ze słuchania, ale nie dlatego, że słuchamy redaktora, który mówi pobożnie.

Dziennikarze radia archidiecezji katowickiej zdają sobie sprawę z odpowiedzialności. – Wiemy o tym, że mamy ewangelizować – mówią. – Ale nawet księża nie wystarczą do przekazania wiary, tym bardziej więc radio pełni tu rolę pomocniczą.

– Służymy najpierw Kościołowi lokalnemu – mówi ks. Edward. – Jednak nasza działalność musi wychodzić poza granice archidiecezji, jesteśmy słuchani w Krakowie, Częstochowie, Bielsku i Gliwicach. Nie możemy pozostać głusi na problemy Kościołów ościennych.

Od pytań o zasięg ważniejsze są pytania o słuchaczy. Dziennikarze muszą się ciągle zastanawiać, do kogo adresują swój program. – Nasze radio jest skierowane do ludzi, którym wychodzimy na przeciw. Jak św. Paweł, spotykamy ich na wspólnym aeropagu.

Katolickie, bo rzetelne

Wszystko zaczęło się od Wielkanocnego Poniedziałku w 2002 roku. Ze śląskiego eteru zniknęło wtedy Radio Plus Katowice, które tego dnia przeistoczyło się w nowe Radio eM. Od samego początku eM-ka nadająca na częstotliwości 107,6 MHz miała być „jawną opozycją wobec ideologii braku poglądów”. Tak mówili o sobie jej twórcy. W serwisach znalazły się wieści z kraju i ze świata, ale szczególny nacisk położony był na sprawy regionalne. Radio postawiło sobie jasny cel: przekazywać wiedzę o religii, sztuce i wydarzeniach kulturalnych. Rozgłośnia przeniosła się do nowej siedziby w Katowicach przy ul. Wita Stwosza 16. – W gruncie rzeczy pytanie o naszą tożsamość pokrywa się z pytaniem o katolickość rozgłośni – mówi Łukasz Tura, jeden z dziennikarzy. –

Dobra No

Katolickie, bo pobożne

W Polsce wielu ludzi słucha radia katolickiego ze względu na Msze, Różaniec czy modlitwę brewiarzową. Liderem wśród katolickich rozgłośni pod tym względem jest na pewno Radio Maryja. – Nawet wśród rozgłośni diecezjalnych – mówi ks. Nalepa – są takie stacje, w których musi być transmitowana Msza św. Tak jest na przykład w Tarnowie. Gdyby ze strony naszych słuchaczy pojawiły się liczne prośby z tym związane, na pewno należałoby się nad tym zastanowić.

Dziś szczególnym znakiem markowym Radia eM jest modlitwa „Anioł Pański”. Prezes radia nie wierzy w ewangelizowanie między wierszami.

– Katolik, do którego kierujemy nasz program, nie przełączy stacji dlatego, że o godzinie 12 usłyszy śpiew modlitwy. Radio ma sens jako narzędzie ewangelizacji.

Niektórzy mówią, że radio szuka swojej tożsamości. – To nieprawda – twierdzą dziennikarze. – Ono zna swoją tożsamość,

Chodzi o to, by patrzeć na świat przez pryzmat tego, w co się wierzy. Nie można zamykać oczu na rzeczywistość. Trzeba ją jednak filtrować przez swoją wiarę.

Na zarzut, że to jest dla dziennikarza niebezpieczne, Łukasz odpowiada natychmiast: – Większym problem dla dziennikarza jest tak zwana neutralność. Niektórzy popularyzują świństwa i jednocześnie kryją się za maską rzekomej bezstronności. Na szczęście nie jestem odpowiedzialny w radiu za informację, więc mogę sobie pozwolić na większą wyrazistość. Choć także w newsroomie można wybierać te informacje, które są wartościowsze.

W każdej rozgłośni dokonuje się selekcja. Wydawcy stoją przed tym samym dylematem: którą depeszę podać do publicznej wiadomości? czemu to ma służyć? – Tu trzeba być naprawdę odpowiedzialnym – mówi Łukasz.

Na pewno jedną z cech radia katolickiego jest obiektywizm i etyka. Nawet świadome rezygnowanie z sensacji, brutalności czy wyłącznego dążenia do zysku też odpowiada wymogom radia katolickiego. – Chcemy robić dobre radio – mówi Dominika Szczawińska. – To także wiąże się z naszym profilem.



Radio eM 107,6 FM

wina w eterze

bo jest radiem katolickim i archidiecezjalnym. Jeśli czegoś szukamy, to raczej metod dotarcia do katolików. Jak do nich dotrzeć i być skutecznym w przekazywaniu wiary?

Przez niechętnie mówi o planach. Nie jest zwolennikiem nieustannych zmian. Wkrótce na falach radia pojawi się nowa audycja „Wiarochron”. Dziennikarze będą rozmawiać z teologami. Ostatnio zmieniła się reguła programu „Droga do pracy”. Audycja ma pomagać bezrobotnym. Łukasz Tura przygotowuje też audycję z niepełnosprawnymi. Prowadzona jest ona przez samych niepełnosprawnych. Ważna jest muzyka chrześcijańska. Ona także pełni rolę identyfikatora.

Sylwester Strzałkowski, dziennikarz radia, cieszy się ze swojej pracy. – Większość ludzi szuka większej słuchalności i przechodzi ze

stacji do stacji. Ale są też ludzie, którzy pracują w gazecie parafialnej i mają poczucie misji. – Do kościoła także przychodzi czasami 30 proc. parafian – dodaje Dominika Szczawińska. – To aż 30 proc., a nie: tylko. Dla nich też trzeba odprawiać Msze i służyć im, niezależnie od poczucia frustracji, które być może się rodzi. – W Radiu eM robimy programy, które moglibyśmy robić wszędzie – mówi Sylwester. – Ale tutaj robimy też tematy, których nigdzie indziej nie można zrealizować. To wielka sprawa, mówić w radiu o Bogu i swojej wierze.

W studiu produkcyjnym radia, podczas pracy.

Stoją od lewej: **Sylwester Strzałkowski, Dominika Szczawińska, ks. Edward Nalepa, Justyna Gierlotka**

Dziennikarze chcą mówić o swojej wierze, bo jest to dla nich okazją do składania świadectwa. By to świadectwo miało sens, sami nie stronią od formacji. Spotykają się na Eucharystii i uczestniczą w rekolekcjach czy dniach skupienia. ■



W ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

ABP DAMIAN ZIMON

– Każdy biskup jest odpowiedzialny za posługę nauczania. Ta odpowiedzialność nie wzięła się znikąd. To Chrystus przekazał ją następcom Apostołów. Jedną z form przedłużania tej misji jest archidiecezjalne radio. Katolicy dziennikarze jak katecheci czy profesorowie teologii, we właściwy sobie sposób przekazują wiarę z mandatu biskupa. Świat i kultura nieustannie się zmieniają i w tej zmienności potrzebni są ludzie, którzy ciągle będą poszukiwać nowych metod dotarcia do człowieka z niezmiennymi prawdami. Chodzi tu o rodzaj tłumaczenia trudnych treści na bardziej zrozumiały język. Wszyscy chcemy przekazywać wiarę, głosić Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Wśród niektórych katolików można czasami zaobserwować niebezpieczne trendy polegające na dążeniu do zbytnej demokratyzacji Kościoła. A Kościół ma przecież strukturę hierarchiczną. Chce też budować wspólnotę w Chrystusie, nie jakąkolwiek wspólnotę, ale właśnie wspólnotę w Chrystusie. Dlatego dziennikarze katolicy nie uprawiają swojego poletka, ale winnicę Pana w łączności ze swoim biskupem.



■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

ŚP. EDWARDA MARSZAŁKA

ks. Szymonowi Melerowiczowi, ks. Andrzejowi Sacherowi za sprawowanie Mszy św. oraz lekarzom i siostram oddziału wewnętrznego w Wodzisławiu Śl., rodzinie, kolegom z pracy, sąsiadom i znajomym
składa żona



Białe Misie z Łazisk Górnych wyruszyły na pielgrzymi szlak. Czekają na nie Padwa i Rawenna, a przede wszystkim Rzym z grobem Ojca Świętego Jana Pawła II na Watykanie.

Doktor Halinę Zapotoczną, niestrudzoną organizatorkę pielgrzymkowych wyjazdów dla ludzi chorych, irytują pytania: ile osób będzie na wózkach? Odpowiedź na to ma świadczyć o niepełnosprawności całej grupy. – Jeżeli ktoś ma sztuczny odbyt, to co – jest sprawny? – pyta.

Wielokrotnie pielgrzymowałam z Białymi Misiami. Często pokonywaliśmy wspólnie trudności, z jakimi zwykli turyści ledwie sobie radzą. „Misie” nigdy nie narzekają, jeśli jest ciężko, to mają przy sobie swoich świętych – przede wszystkim św. Antoniego. Jego grób w Padwie zawsze musi być na pielgrzymkowym szlaku.

Trudno nie wspominać

To był pierwszy wyjazd do Rzymu po śmierci ukochanego papieża Jana Pawła II, który darzył osoby cierpiące szczególną miłością. Podczas ostatniej pielgrzymki

BIAŁE MISIE

Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Białe Misie” skupia 450 osób, pomaga chorym i niepełnosprawnym wyjść z izolacji. Współpracuje z domami opieki społecznej i domami dziecka. Organizuje wycieczki w kraju i za granicą. Co miesiąc członkowie spotykają się na Mszy świętej dla chorych w Łaziskach Górnych. W zeszłym roku stowarzyszenie otrzymało prestiżową nagrodę OPTIMUS HOMINUM.

Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Białe Misie”, ul. Kościelna 4a, 43-170 Łaziska Górne, tel. 0 600 115 815

„Misiów” w 2004 roku wielu chorych uściskał, przytulił. To były mocne przeżycia. Pamiętam grupowy płacz w Castel Gandolfo – już po audiencji, ze szczęścia.

Jesteśmy w Rzymie. Poranek w miarę rześki. Szybka modlitwa u stóp Matki Bożej Śnieżnej w Bazylice Santa Maria Maggiore i autokar zabiera nas na Plac Świętego Piotra. Kolorowy tłum gęstnieje z minuty na minutę. Coraz głośniej grają orkiestry, wzmagają się krzyki, śpiewy, powiewają papieskie chorągiewki... Pojawia się otwarty samochód – a w nim w czerwonym kapeluszu Ojciec Święty Benedykt XVI. Papież objężdża sektory. Wchodzi pod baldachim na schodach bazyliki i naucza... Plac szybko pustoszeje, mimo że Benedykt XVI mówi... To przykre, ale wiele osób przyszło sobie pokrzyknąć, pośpiewać, poszaleć.

Jest wreszcie słynne: „Witam wszystkich Polaków” – szła radości wśród polskich pielgrzymów. Rozglądam się po placu, z którego słońce rozpędziło tłumy. Polacy ze swoimi transparentami twar-

Białe Misie na schodach kościoła św. Alfonsa de Liguori



Pielgrzymują z cierpieniem i z uśmiechem

Białe Misie na Waty

do stoją, dopóki Papież nie opuści swojego miejsca.

Kolejka do grobu

Nawet nie spostrzegliśmy się, gdy staliśmy przy grobowcu. Służbom porządkowym nie pozwoliliśmy się od razu przegonić. Stajemy z boku – jest chwila zadumy, modlitwa i łzy...

– To spotkanie z Ojcem Świętym było bardzo wzruszające. Powiedziałam mu, jak bardzo go kocham, chociaż On o tym dobrze wie, gdyż rozmawiam z nim w codziennej modlitwie. Poprosiłam Jana Pawła II o wstawiennictwo za mnie i moich najbliższych u miłosiernego Boga – opowiada wrażenia Krystyna Woisz z Chorzowa.

– Żal ścisłał serce i gardło, że już go nie ma wśród nas. Pozostały jego nauki. Cieszymy się, że Bóg wybrał naszego rodaka, żeby nas odrodzić – mówi Maria Krzeszewska z Bytomia. – Chciałam być blisko Jana Pawła II, by podziękować mu za uzdrowienie córki Ewy. Minęły już dwa lata, jak choroba nie powróciła. A 10 lat temu by-

łam pierwszy raz u Ojca Świętego na Watykanie. Gdy stałam w kolejce do grobu, w pewnej chwili oddaliłam się od grupy, no i bałam się, że nie dotrę. Pomyslałam: Ojciec Święty, pomóż mi, przecież modłę się za Ciebie każdego 16. dnia miesiąca, i pofrunęłam jak liść na wietrze przez te tłumy, i znalazłam się przy grupie. Dziękuję i zapewniam o modlitwie – promienieje Helena Wieja z Gostyni. – Przy grobie Ojca Świętego od-



Przy grobie Ojca Świętego Jana Pawła II nie brakowało łez

kanie

czułam ogromną pustkę i żal, że odszedł od nas tak wielki i wspaniały człowiek, choć jego obecność nadal odczuwam. Na zawsze pozostanie w moim sercu – dodaje Krystyna Gurtman z Łazisk Górnych.

Bieg po Rzymie

Kamienie Rzymu oddają południowy skwar. Pot spływa po twarzach i plecach. Nie poddajemy się jednak. Chcemy zobaczyć jak najwięcej wspaniałych zabytków Wiecznego Miasta. To już nie jest zwiedzanie, to bieg po Rzymie z dłuższym odpoczynkiem na Awentynie. W dole przebiegliśmy przez Circus Maximus, a na wzgórzu czekał chłód wspaniałej bazyliki Santa Sabina. Rzym starożytny i chrześcijański. Głowa pęka od nadmiaru wrażeń – zwłaszcza tym, którzy są tutaj po raz pierwszy. Kolejny odpoczynek, już po zapadnięciu zmroku, przy pięknie oświetlonej fontannie di Trevi. Wracamy do naszej bazy w Lido di Spina. W autobusie wszyscy zasypiają.

WITOLD KOCIŃSKI

MOIM
ZDANIEM

HALINA ZAPOTOCZNY

lekarz, prezes Stowarzyszenia „Białe Misie”

Białe Misie odwiedzały Jana Pawła II jak kogoś bliskiego. Były na Watykanie 12 razy. Tym razem stanęliśmy nad jego grobem. Zawsze nas witał uśmiechem, kładł ręce na chore, niepełnosprawne ciała, a teraz tego zabrakło... Nikt nam go nie zastąpi, dlatego powierzyliśmy mu wszystkie nasze sprawy. Musi być przecież na bieżąco



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Kłopotliwe
echo dzieciństwa

Pamiętność jak za bajtla – kiedy miałem cztery lata – postanowiłem zostać ministrantem. Początkowo rodzina niezbyt się tym przejęła. Wszyscy sądzili, że przejdzie mi tak szybko, jak chęć zostania *kominiorzem* czy *indianerym*. Ja jednak, jako uparty Ślązak, sprawę potraktowałem bardzo poważnie. Swoje postanowienie rozpocząłem realizować od zorganizowania sobie odpowiedniego ubrania. Bo przecież nawet dzieci wiedzą, że ministranta poznaje się głównie po ubraniu. A więc... najłatwiej poszło mi z komzą, którą udało się wygrzebać w babci szafie. Była to stara koszula. Wszyscy w domu natychmiast mieli do mnie pretensje o bałagan w okolicy szafy, ale ja się nie dałem zniechęcić. Następnym krokiem było wymarudzenie, aby ktoś mi uszył *kragiel*, czyli kołnierzyk. Oczywiście czerwony. Tego psychicznego napięcia nie wytrzymała w końcu ciocia Hela i uszyła. Był nawet zapinany na *hoczyk*. W tej sytuacji wobec coraz

większego oporu rodziny poszedłem na kompromis. Zrezygnowałem z przerobienia starej czerwonej spódnicy, a całą swoją energię skupiłem na pozyskaniu dzwonka. Bo przecież powszechnie wiadomo, że ministrant jest w kościele najważniejszy, kiedy dzwoni. W tym celu początkowo chciałem rozebrać stary budzik albo dzwonek przy drzwiach wejściowych, ale przypomniałem sobie, że dziadek ma jakiś dzwonek, którym na wiosnę wygania *szpoki z cześni*.

Ztak skompletowanym strojem i z odpowiednio dzwoniącym sprzętem nie rozstawałem się ani na chwilę. Uciekałem tak z domu do kolegów. Tak, musiałem uciekać, bo nikt z ro-

dziny nie chciał mnie w tym ubraniu wypuścić poza plac i ogród. A jaka była awantura, gdy w tym stroju chciałem iść do sklepu albo do piekarza po *zymły*, czyli bułki. Cała rodzina marudziła, że to wstyd, że *gańba*, i straszili, że mnie ukradnie *haderlok*, czyli człowiek skupujący stare szmaty. Taki to rodzina miała ze mną problem. Takie problemy miewa się z małymi dziećmi. Ale...

Moja babcia powiedziała kiedyś, że małe dzieci i starzy ludzie są „*po jednych pijondzach*”, czyli są bardzo podobni. Czy to jest prawda? Zdarza się czasami, że niektórzy z tych, co

Ministrant w kraglu, w koszuli po babci i z dzwonkiem na patyku. Czy pozwoliłibyscie tak ubranemu synkowi iść do piekarza po bułki? Zdjęcie z 1967 roku

kiedyś tępił dziwaństwa dzieciństwa, teraz na starość też nie są od nich wolni. No bo jak nazwać bezkrytyczne wiązanie się z jedyne słusnym źródłem informacji. Jak nazwać trwanie w nieumiarowanych emocjach względem tej czy innej partii politycznej. Gdzie się po-

działa ich niedydysiejsze nauki o tym, że trzeba mieć w życiu oczy szeroko otwarte... Gdzie są te mądrości, które przestrzegały dzieci przed zgubnym wpływem zbyt długiego gapienia się w telewizor. A gdzie te inne rozsądne namawiania, żeby nie trzymać wszystkich jajek w jednym koszyku... Gdzie?



ARCHIWUM

Zapisuje historię, która szumi za oknem

Miłośnik drzew

Zna chyba każde większe drzewo na Śląsku. I potrafi o nich opowiadać godzinami.

Zwyczajny – jeśli tak można powiedzieć o przedstawicielach tego zawodu – prokurator, kiedy tylko ma wolną chwilę, zabiera aparat, notatnik i rusza w teren. Aleksander Żukowski namiętnie fotografuje... drzewa. I o każdym stara się dowiedzieć jak najwięcej.

Pierwsza lipa

Jak się zostaje miłośnikiem drzew? Licealista Olek w 1992 roku brał udział w konkursie ekologicznym. I to był początek. Pierwsze opisane przez niego – na potrzeby konkursu – drzewo rośnie w Stanowicach, gdzie się wychował. Lipa ta pozostała jedną z jego ulubionych, obok m.in. najgrubszego drzewa ziemi rybnickiej – buku Sobieskiego.

W tym roku wydał ogromną monografię poświęconą sławnym drzewom województwa śląskiego. – To jest książka napisana przez amatora, miłośnika drzew, śledzącego ich związki ze społecznością lokalną, z tym, jak wpływają na ich świadomość, o czym każą im te drzewa pamiętać – wyjaśnia Aleksander Żukowski. Wyniki sześcioletnich poszukiwań są imponujące. Autor z ogromnym zapałem opowiada o każdym okazie. Wiele z opisanych przez niego drzew nie tylko jest prawdziwym pomnikiem przyrody, ale upamiętnienia ważne



SEBASTIAN MUSIOŁ

wydarzenia z dziejów wspólnoty lokalnej.

5903 kilometry poszukiwań

Prace nad książką trwały sześć lat. Autor docierał do ludzi, którzy mogli mu opowiedzieć ciekawe historie drzew, niekiedy z ogromnym trudem. Poświęcał temu całe dnie, a nawet tygodnie. Pokonał w sumie 5903 kilometry. Drugie tyle trzeba było przejechać, aby poznać relacje strażników pamięci o drzewach. Żukowski pytał o legendy, wydarzenia, które z drzewami są związane. Dlatego książkę recenzowali geograf, biolog i historyk. Głównym kryterium doboru drzew do książki było pytanie: co decyduje o tym, że dane drzewo jest sławne?

Każdej opowieści towarzyszą piękne zdjęcia. – Ich wartość wynika z tego, że uchwyciły one chwilę, niekiedy dość odległą – podkreśla dendrolog

Aleksander Żukowski i sentymalna wierzba przy kościele oo. franciszkanów w Rybniku, obok którego mieszkał do niedawna

amator. – Dzięki pomocy wielu osób udało mi się nawet zamieścić w książce fotografie z lat 30. – dodaje. Znalazły się tu też zdjęcia ze zbiorów prywatnych i muzealnych (Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie czy Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie).

Sławne i wymyślone

W książce o sławnych śląskich drzewach znalazły się opowieści o drzewach znanych w całym kraju – o najgrubszej lipie w Polsce, która rośnie w Cielętnikach, oraz o takich drzewach, o których nikt dotąd nie pisał, jak dąb szypułkowy w Poniszowicach, zielona gruszką w Kończycach Wielkich, czy dąb „Eliasz” w Życzyńskim Lesie. Druga część książki poświęcona jest drzewom,

których już nie ma, ale o których wciąż się pamięta. W wielu miejscowościach sadzono na przykład drzewa Sobieskiego – niekoniecznie dlatego, że król przejeżdżał tędy, ale aby upamiętnić rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

– Wiele opowieści trzeba było weryfikować, odsiewać w nich zmyślenia, naiwną przesadę itd. – wyjaśnia Żukowski.

Jak w przypadku dębów z Kończyc Wielkich, które rzekomo są związane z przemarszem wojsk Jana III Sobieskiego. Rozkochani w swoich miejscowościach koloryzują, bądź ślepo wierzą w zasłyszane historie, które mogą mieć nie-

wiele wspólnego z faktami. Ale to i tak ciekawe, bo wiele o nich i o ich przywiązaniu do stron rodzinnych mówi.

Pamięć o ważnych chwilach znaczonej jest obecnie modnymi sadzonkami „dębów papieskich”. Z żołądki dębu Chrobry, rosnącego w Piotrowicach koło Przemkowa, poświęconych przez Jana Pawła II, wyhodowano w szkółce w Nędzy k. Raciborza sadzonki, które obecnie jako certyfikowane dęby papieskie rosną w 438 nadleśnictwach Polski. Z kolei dęby pamięci papieskiej pochodzą z puli burmistrza wadowickiego i są rozdzielane pomiędzy szkołami im. Jana Pawła II. – Te ostatnie są dębami czterwonymi (obcymi naszej dendroflorze), a nie szypułkowymi! – zaznacza Aleksander Żukowski.

SEBASTIAN MUSIOŁ

■ R E K L A M A ■



SŁUCHAJ RADIA

WYŚLIJ SMS I WYGRAJ
WSPANIAŁE UPOMINKI DLA CAŁEJ RODZINY

eM 107,6 FM

SPONSOR KONKURSU

ATUT

www.atut.info

Ośrodek Świętego Jacka w Katowicach ma 14 nowych komputerów

Elektroniczna wędka

Komputery są jak wędka, dają dzieciom dostęp do niezgłębionej skarbnicy wiedzy, jaką jest Internet. Zachęcają do nauki wielu przedmiotów: języków, matematyki, fizyki, geografii, uważa ks. kanonik Krzysztof Bąk, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej.

W katowickiej dzielnicy Dąb poświęcił on 26 września czteronastanowiskową pracownię komputerową. Na początku będą z niej korzystali podopieczni świetlic środowiskowych, prowadzonych przez ośrodek, których jest ponad 160.

Jak zapewnił dyrektor ośrodka, Krzysztof Siudziński, w przyszłości planowane jest poszerzenie grona odbiorców.

– Przychodzą do nas dzieci, które nie mają w domach komputerów, nie potrafią z nich korzystać – mówi Krzysztof Siudziński. – Dlatego chcemy działać na rzecz kompensowania ich szans, nauczyć obsługi komputera i pokazać możliwości, jakie on daje.

– Nasz kraj w ogóle jest dość zacofany, jeśli chodzi o informatykę – wyjaśnia ks. kanonik Krzysztof Bąk, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej. – Bardzo wiele dzieci nie ma dostępu do Internetu, a nawet do komputera w ogóle. A dzisiaj umiejętność obsługi komputera jest konieczna dla każdego. Poza tym przez komputer można zachęcić dzieci, które niechętnie sięgają po książki, do nauki



ZDJĘCIA MIROSŁAW RZEPKA

języków czy na przykład matematyki bądź fizyki. Takie dziecko już nigdy nie zapomni zdobytych doświadczeń, nikt mu tego nie zabierze. To z naszej strony próba inwestowania w ludzi – chcemy dać im wędkę.

Ośrodek Świętego Jacka działa od 1 kwietnia 2002 roku w jednej z najbiedniejszych dzielnic Katowic – w Dębnie. Czterokondygnacyjny budynek został przekazany Caritas przez siostry słuźebniczki z Panewnik. Po generalnym remoncie przystosowano go do nowych zadań. Są tu między innymi pokoje mieszkalne dla podopiecznych domu noclegowego, pomieszczenia świetlicy środowiskowej dla dzieci oraz Dziennego Domu Pomocy Społecznej. W oficynie wybudowano kuchnię, jadalnię oraz pokoje noclegowe.

Pracownia komputerowa powstała w sali na parterze budynku przy ul. Dębowej 23. Zastosowano wytyczne Mini-

Teraz, z nowymi komputerami, będzie jeszcze lepiej – mówi Paweł Niemiec

sterstwa Edukacji Narodowej, dotyczące tworzenia pracowni komputerowych. Sala ma 50 metrów kwadratowych powierzchni. Znajduje się w niej 14 stanowisk

komputerowych. Jest też stanowisko nauczycielskie, skaner, kolorowa laserowa drukarka, projektor multimedialny i chroniący przed niewłaściwym korzystaniem z Internetu serwer. W komputerach zainstalowano programy do nauki języków, matematyki i fizyki, encyklopedię i atlas świata.

– Tu jest bardzo fajnie i zawsze ciekawie – mówi Paweł Niemiec, czwartoklasista, podopieczny świetlicy środowiskowej. – Ja przychodzę tu od pierwszej klasy. Teraz, z nowymi komputerami, będzie jeszcze lepiej.

Projekt został zrealizowany wspólnie przez Caritas Archidiecezji Katowickiej Ośrodek Świętego Jacka oraz Mittal Steel Poland SA.

MIROSŁAW RZEPKA

Vijay Kumar Bhatnagar oraz ks. kanonik Krzysztof Bąk przecięli symboliczną wstęgę



■ R E K L A M A ■

8 - 21.10.2006

IV Ogólnopolski festiwal „Stróżów Poranka”

pamięci ks. Henryka Markwicy

wystąpią m.in.:

Mieczysław Szczepniak

Ewa Uryga

Mate.o

Trąbki Jerycha

FPS

Paweł Orkisz

Anastasis

Frühstück

Pneuma

Triquetra

Chill My

Magda Anioł

40/30/70

New Day

Viola Brzezińska

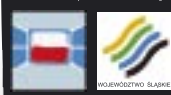
Z miłości

Magda Krzywda

Stawomir Witkowski

szczegóły:
www.strozoporanka.pl
www.sdk.pl

program sfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



sponsorzy:



miasta organizatorzy



**Nad Wirkiem
górują dwie
wieże: kopalni
„Pokój”
i monumentalnej
świątyni
św. Wawrzyńca
i św. Antoniego.**



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

W samej wieży kościoła jest sala na 200 osób. To tyle, ile mieści niejedną kościółek parafialny. Ale sala nie jest używana, bo żeby się do niej dostać, trzeba pokonać kręte schodki ze 103 stopniami – mówi proboszcz ks. Franciszek Zając.

Patrząc na potężną bryłę świątyni, trudno zgadnąć, że została ona wzniesiona w zaledwie dwa lata.

– Cegły do budowy przywożono w ponumerowanych skrzyniach – opowiada proboszcz. Wprawdzie elewacji przydałby się remont, ale i tak piękno klinkierowych detali jest urzekające. Na licach cegieł znaleźć można m.in. malutkie anioły i owady.

Bogaty Łazarz

Interesujące są stacje Drogi Krzyżowej, namalowane na dużych miedzianych tablicach. (Są one zawieszane tak wysoko, że złomiarze raczej nie mają szans). Ale

największe wrażenie robią chyba witraże.

– Przyjechał do nas kiedyś doktorant z Krakowa. Stwierdził, że mamy w kościele największy zbiór witraży z przełomu XIX i XX w. na całym Górnym Śląsku – mówi ks. Zając. Odnowione niedawno, lśnią takim samym blaskiem jak wtedy, gdy fundator kościoła hrabia Łazarz Henckel von Donnersmarck sprowadził je z wytwórni Lerscha w Duesseldorfie. Jeden z witraży przedstawia wskrzeszenie Łazarza. Co ciekawe, wychodzący z grobu to... starszy mężczyzna z bokobrodami. Jak łatwo się domyślić, sportretowany został w ten sposób fundator świątyni.

Proboszcz jak Zyzyf

Nieco ponad 30 lat temu nad kościołem zawisła groźba zagłady. Szkody górnicze silnie uszkodziły świątynię.

– Przez 10 lat wyglądało tu jak w kopalni: mnóstwo stempli i sufit z desek – wspomina ks. Zając, który był wtedy wikarym w wirekcyjnej parafii. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, choć...

– Niech pan spojrzy, miesiąc temu malowaliśmy tę ścianę, a już są pęknięcia. Cały czas remontujemy kościół, a mam wrażenie, że ciągle jesteśmy w tym samym miejscu – żali się proboszcz.

Ciekawą historię ma znajdującą się w koście-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KUSZ

le figura Matki Bożej Fatimskiej.

Błogosławione manko

– To było chyba na początku lat dziewięćdziesiątych. Organizowałem od podstaw pielgrzymkę do Fatimy – opowiada ks. Zając. – Wtedy potrzeba było jeszcze wizy do Niemiec, Francji i Hiszpanii. Siedem razy jeździłem za tym do Warszawy. Każdy pielgrzym wpłacał mi po 200 dolarów. Dwa dni przed wyjazdem okazało się, że w kasie brakuje mi 1000 dolarów. Zaczęłem dzwonić po krewnych i znajomych: „Pomóżcie!”. I tak pożyczylem te 1000 dolarów, a w dniu wyjazdu zgłosiło się do mnie 5 osób, które dotąd nie zapłaciły, a ja – przez pomyłkę – już wcześniej odhaczyłem ich nazwiska, bo wydawało mi się, że zapłaciły. Zagadka zniknięcia 1000 dolarów wyjaśni-

ła się, a ja, jadąc do Fatimy, wziąłem ze sobą te pożyczone pieniądze. Zwróciłem je po powrocie, ale skoro już miałem je w kieszeni, to

Parafialne tornado, czyli dzieciaki z caritasowskiej świetlicy

Ponizej:
Witraż w ganku za ołtarzem

kupiłem za nie figurkę Matki Bożej. Obecnie nabożeństwa fatimskie są najpopularniejsze w naszej parafii – mówi proboszcz.



awrzyńca i św. Antoniego w Wirku

e wieże



Piękno murarskich detali sprzed 100 lat jest zdumiewające

Niesakramentalni

W parafii działa m.in. 80-osobowa grupa Dzieci Maryi, 24 róże różańcowe oraz Legion Maryi, który liczy 40 regularnych członków i 400 auksyliatorów, czyli członków wspierających.

Legioniści modlą się, ale też otrzymują od proboszcza „zadania bojowe”. Odwiedzali m.in. wszystkich parafian po siedemdziesiątce oraz pary żyjące w związkach niesakramentalnych.

– Byli różnie przyjmowani. Zdarzyło się, że ktoś wrócił ze łzami w oczach, bo poszedł z dobrym słowem, a został oskarżony przez rodzinę starszej kobiety, że ukradł jej emeryturę. Ale byli i tacy, którzy przyjmowali ich z otwartymi rękoma i trochę spraw

udało się uregulować – mówi ks. Zając.

Promocja zapewniona

Potrzebujących dzieci nigdzie nie brakuje, a już na pewno nie w Wirku. Codziennie 130 najmłodszych korzysta w tamtejszej parafii z posiłków, a caritasowska świetlica dba, by dzieci mogły także odrobić w niej lekcje czy pojechać na wakacje. Ostatnio zorganizowano wakacyjne kolonie nad morzem, k. Łeby.

– Co nas cieszy? To, że żadne z naszych dzieci nie zostało ostatnio na drugi rok w tej samej klasie – mówią wychowawczynie ze świetlicy: Aleksandra Zygmont i Katarzyna Gaida.

W Wirku świetnie udają się spotkania organizowane z okazji 25. i 50. rocznicy I Komunii świętej. – Niektórzy przyjeżdżają nawet z Niemiec czy Szkocji – mówi proboszcz, który co roku wywiesza w gablotce listę z nazwiskami osób, które pół i ćwierć wieku temu przystąpiły w Wirku do Pierwszej Komunii. Dzięki temu parafianie sami przekazują informacje o spotkaniu swoim bliskim, których to ogłoszenie dotyczy.

Adwokat w parafii

W salach domu parafialnego regularnie spo-



Witraż z biblijną sceną wskrzeszenia Łazarza. Ma on rysy twarzy fundatora kościoła hrabiego Łazarza Henckla von Donnersmarck

tykają się grupy Anonimowych Alkoholików, Dorosłych Dzieci Alkoholików oraz małżonków osób uzależnionych (Al-Anon). Dużą popularnością cieszą się comiesięczne dyżury prawników.

Prócz proboszcza, w parafii mieszka trzech wikarych: ks. Piotr Kamiński, ks. Wojciech Winkler i ks. Dariusz Gembala oraz emerytowany ks. Joachim Smolka. Na probostwie urzędzona została niewielka kaplica. Służy ona wspólnotowej modlitwie księży. – Co dzień spotykamy się w tu o godz. 21.00 na modlitwę brewiarzową, dziesiątkę Różańca i Apel Jasnogórski – mówi ks. Zając. ■

HISTORIA

Zalążkiem wireckiej parafii była... kaplica więzienia, które zostało tam zbudowane w 1856 r. Pierwszy kościół powstał w Wirku niespełna 20 lat później, ale okazał się zbyt mały dla dynamicznie rozwijającej się miejscowości. Obecną, monumentalną świątynię poświęcił w 1909 r. kard. Adolf Bertram z Wrocławia. Jej wieża góruje nad okolicą wraz z wieżą wyciągową kopalni „Pokój”. W latach siedemdziesiątych XX w. toczyła się – zwycięska, jak się w końcu okazało – walka o uratowanie kościoła, silnie dotkniętego uszkodzeniami górnymi.

ZDANIEM PROBOSZCZA



KS. FRANCISZEK ZAJĄC

Jestem tu proboszczem od 17 lat, ale pracowałem tu już wcześniej jako wikariusz. Wirek to 14-tysięczna parafia robotnicza. Większość ludzi nadal utrzymuje się z górnictwa, bo nad całą dzielnicą góruje wieża kopalni „Pokój”. Choć, kto wie, czy niewiecej nie jest... emerytów. Emerytem jest już nawet jeden z moich dawnych uczniów. Ale powoli Wirek się odmładza. Na najstarszym osiedlu pierwsi mieszkańcy bloków wymierają, a na ich miejsce wprowadzają się młode rodziny z dziećmi.

Zapraszamy do kościoła

- w dni powszednie: 8.15, 18.00, 17.00 (w kaplicy poszpitalnej)
- w niedziele: 7.00, 7.30 (w kaplicy poszpitalnej), 9.00, 11.00, 13.00, 17.00

Śląski Wawrzyn Literacki 2005
za „Pamięć i tożsamość”

Ostatnie słowa Papieża



MIROSLAW RZEPKA

Redaktor naczelny wydawnictwa „Znak” Jerzy Ilg odebrał 28 września w Katowicach Śląski Wawrzyn Literacki 2005. Nagrodę od 7 lat przyznaje Klub Dobrej Książki, działający przy Bibliotece Śląskiej. Wyróżnioną książką jest „Pamięć i tożsamość” Jana Pawła II.

„Pamięć i tożsamość” to ostatnia książka Papieża Polaka. Wydana krótko przed śmiercią autora, powstała na kanwie rozmów, które w roku 1993 przeprowadzili z Ojcem Świętym ks. prof. Józef Tischner i prof. Krzysztof Michalski.

– To ostatnie żywe słowa, jakie skierował do nas Jan Paweł II – opowiadał obecny na uroczystości ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. – Kiedy Papież wrócił do zapisu rozmowy z 1993 roku, nie mógł już sam pisać, więc mówił, dyktował swoje myśli. Zauważyłem, że ten człowiek nie umiał pisać na maszynie ani na komputerze, a mimo to stał się wielkim pisarzem. Niemal codziennie zapisywał kilka stron swym pięknym, odręcznym pismem.

– Nagroda czytelników jest zawsze najcenniejsza dla wydawcy, bo nie wiąże się z żadnym jury – powiedział po odebraniu nagrody Jerzy Ilg. – Jan Paweł II to najważniejszy autor dla na-

szego wydawnictwa. Cieszę się, że ta książka spotkała się z takim zainteresowaniem. Sprzedaliśmy już ponad 1,2 mln egzemplarzy.

Redaktor naczelny wydawnictwa „Znak” podkreślił, że książki polskiego Papieża oraz opowiadające o nim stanowią dla wydawnictwa pewną wyraźną sekwencję działalności. Są znakiem właśnie.

O książce mówił prof. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej. Podkreślił, iż Jan Paweł II przywrócił w niej sens pojęciom Ojczyzna, patriotyzm, naród. Nazwał „Pamięć i tożsamość” katechizmem współczesności. Zwrócił również uwagę na kontrast, jaki można dostrzec między ogromną siłą intelektualnego oddziaływania książki a podpisem, który Papież złożył pod nią schorowaną, słabą i trzęsącą się ręką.

Obecny na uroczystości abp Damian Zimoń, metropolita katowicki, zauważył, że wypowiedź Jana Pawła II pomaga zrozumieć człowiekowi wieloaspektowość współczesnego świata. Wyraził też radość, że do książki sięga młode pokolenie. Jako przykład podał Ruch Światło-Życie, który obrał sobie w bieżącym roku za temat rozważań właśnie „Pamięć i tożsamość”.

MIROSLAW RZEPKA

**Jerzy Ilg przyjął
mosiężną
statuetkę
z rąk prof.
Jana Malickiego**

TVP3

TV Regionalna 8–14.10 2006

NIEDZIELA ■ 8.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 9.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Służba zdrowiu – magazyn
- 17.05 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 17.50 Europieniądze
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Tropiciiele – reportaż
- 19.00 Trudny rynek
- 19.15 A ja zostaję
- 19.30 Wyluskani
- 19.40 Kronika miejska – Dąbrowa Górnicza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

WTOREK ■ 10.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Cogito – program edukacyjny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 17.10 Twój wybór
- 17.50 Relacje – informator gospodarczy
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.10 Zbliżenia filmowe
- 19.30 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

ŚRODA ■ 11.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.05 Twój wybór
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku

- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska – Rybnik
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Budowa systemu kanalizacji w Rybniku
- 19.25 Gramy dla Was
- 19.30 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

CZWARTEK ■ 12.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny
- 08.00 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 25 lat temu
- 17.00 Vsechno kłape – Wszystko gra – magazyn
- 17.50 Informator KZK GOP
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Kronika miejska – Mysłowice
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

PIĄTEK ■ 13.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny
- 08.05 Świątki w piątki – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Ślązaka portret własny
- 16.50 Cogito – magazyn edukacyjny
- 17.05 Magazyn kulturalny
- 17.50 Kronika miejska – Katowice
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwartą władza – program publicystyczny
- 19.10 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyska
- 19.30 Made in Silesia
- 19.50 Kronika miejska – Siemianowice Śląskie
- 19.55 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe i Aktualności

SOBOTA ■ 14.10

- 07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa...3 – magazyn
- 08.45 Cukierka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Art.kopalnia
- 17.05 Maxi Mini
- 18.00 Aktualności i Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy